

Anna Szawerna-Dyrszka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0001-5261-3114

„MGLISTE SPRAWY PLEMIENNE”. BIOGRAFIE RODZINNE W DZIELE CZESŁAWA MIŁOSZA

1.

Na cmentarzu katolickim w Sopocie leżą dziedziczki Krasnogrudy, córki Bronisława, moje kuzynki, Ela i Nina, tudzież mąż Eli, Władysław Lipski, i symbolicznie ich syn Zygmunt, który zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym. Tam też leży Weronika, córka Zygmunta, moja matka. Jej siostra Maria pochowana jest w Olsztynie. Tyle suchej informacji, którą ze sobą nieśmiemy, choć cywilizacja zdaje się coraz mniej sprzyjać pamięci o mglistych sprawach plemiennych.

Czesław Miłosz¹

„Ciągnę tę nitkę pamięci, ale niedużo umiem wyciągnąć, tyle, co zostało z opowiadań babki Miłoszowej” (A, 158) – tak zaczyna Miłosz opowieść o miejscu dzieciństwa Stanisławy Miłoszowej, czyli o majątku Imbrody na dzisiejszej Łotwie. Historia mieści się w wąskich ramach jednego z haseł, składających się na książkę *Abecadło*, która stworzona została „zamiast powieści”, bo dla autora ważniejsze od artystycznego ładu były fakty. Każda z alfabetycznie ułożonych mikronarracji ma ten sam cel – ocalić pamięć o ludziach, utrwalić ślady ich istnienia, być może dać początek tropieniu dalszych. „Jestem wypełniony pamięcią o ludziach, którzy żyli i umarli” (A, 104), mówi Miłosz w haśle *Czas*. A w *Przypie-*

1 C. Miłosz, *Krasnogruda*, w: tegoż, *Abecadło*, Kraków 2001, s. 184. Wszystkie kolejne cytaty z tego dzieła oznaczam skrótem A, po czym podaję numer strony. Pozostałe skróty tytułów książek Miłosza stosowane w artykule: AP – *Autoportret przekorny – rozmowy z Aleksandrem Fiutem*, Kraków 2003; RE – *Rodzinną Europą*, Kraków 2001; SO – *Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001; ZMU – *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006; PMU – *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003. Po cytatach w nawiasach podaję skrót tytułu i numer strony.

sie po *latach*, napisanym w roku 2001 i dołączonym do wydania *Abecadła* w krakowskiej edycji *Dzieł zebranych*, wyznaje: „Starość zmieniła mnie w dom otwarty dla głosów ludzi, których kiedyś znałem, także dla tych znanych ze słyszenia albo z lektury” (A, 6). O wielu z nich nikt by już dziś nie pamiętał, gdyby nie Miłosz, który dał im miejsce w swoim „rejestrze życiorysów i zjawisk” (A, 10), jak mówił o *Abecadle*. Oto na przykład hasło *Drużyno, Anna i Dorcia* – wspomnienie dwóch ubogich sióstr, starych panien, z których pierwsza była kiedyś nauczycielką ojca Miłosza. Druga zaś:

Glupiutka, prawie niedorozwinięta, krzątała się dokoła siostry, chodząc po zakupy, gotując i sprząając.

Wynajmowały pokój przy ulicy Nadbrzeżnej i tam je odwiedzałem, nie bardzo wiedząc dlaczego. Należało to do obowiązków rodzinnych, tak jak odwiedzanie krewnych. [...] I nigdy później nie przestawałem widzieć tych dwóch starych kobiet, bezbronnych wobec czasu historycznego czy po prostu czasu. Nikt prócz mnie nie pamięta już ich nazwiska.

(A, 118)

Z takimi ludźmi jak Anna i Dorcia łączy poetę szczególne pokrewieństwo, wynikające z faktu, że żył w tym samym co one czasie. Miłosz sądzi, że „w pewnym sensie silniejsze to pokrewieństwo niż jakiegokolwiek więzi plemienne” (A, 104) i dlatego swoich współczesnych poleca opiece Mnemosyne, bogini pamięci, która patronuje całemu jego dziełu, nie tylko *Abecadłu*.

Wśród rzeczywistych postaci obficie zaludniających tę twórczość są przecież i takie, które z autorem łączą prawdziwe „więzy plemienne”, czyli relacje rodzinne (wynikające z pokrewieństwa lub powinowactwa). Z wierszy, prozy, esejów, listów, rozmów i wywiadów z pisarzem wyłaniają się, w sposób mniej lub bardziej oczywisty, fragmenty biografii licznych Syruciów, Kunatów i Miłoszów – przodków poety i jego współczesnych (Syruciowie i Kunatowie to rody ze strony matki). Łatwo można ich dziś odszukać w poszczególnych książkach – wystarczy prześledzić przypisy oraz indeksy w krakowskiej edycji *Dzieł zebranych*. Idąc tym tropem sprawdzimy na przykład, o jakich krewnych wspominał Miłosz w rozmowach z Aleksandrem Fiutem. Najpierw Kunatowie: Florentyna, ciotka Czesława; Gabriela (Ela); Józefa, z d. Syruć, babka Czesława; Zygmunt, dziadek Czesława. Potem Syruciowie: znów Józefa (z odsyłaczem: zob. Kunat Józefa), Szymon, pradziadek poety; Syruciova, prababka Czesława. Na koniec Miłoszowie – ta linia, „po mieczu”, reprezentowana jest najbogaciej: Oskar Vladislav de Lubicz; Aleksander, ojciec Czesława; Andrzej, brat Czesława; Antoni, syn Czesława; Artur, dziadek Czesława; Józef, przodek z XIX wieku; Piotr, syn Czesława; Witold, stryj Czesława; Janina, żona Czesława; Miriam, z d. Rozenthal; Natalia, z d. Tassistro; Stanisława, z d. Łopacińska, babka Czesława; Weronika, z d. Kunat, matka Czesława. Wymienione osoby wielokrotnie powracają w różnych tomach *Dzieł zebranych*. Pojawiają się też nowe, a wśród nich Carol Miłosz, druga żona Czesława.

wa; Adam Miłosz, syn Józefa (XX w.); Eugeniusz, dr, syn Józefa; Józef, ur. przed 1790, administrator u księcia Sapiiehy. Pisarz przywołuje także członków rodziny noszących inne nazwiska – jak w abecadłowym haśle *Arsenalska* 5:

Dom w Wilnie, tuż koło katedry, naprzeciwko tzw. Cielętnika. W tym domu mieszkanie moich krewnych Przemysława i Celiny Pawlikowskich, moja częsta baza i miejsce, skąd wyruszyłem latem 1940 roku przez zieloną granicę do Warszawy, opuszczając Wilno na ponad pięćdziesiąt lat. (A, 52)

Wyobraźmy sobie lekturę całego dzieła Miłosza, biegnącą po takich jak w wyższym cytacie śladach, zbierającą nawet najdrobniejsze okruchy rodzinnych historii i starannie scalającą je w większe całości. Zgromadzona w ten sposób wiedza o zdarzeniach i ludziach ułoży się w dłuższe lub krótsze rozdziały ich życia. To bardzo dużo, zważywszy na fakt, że te zrekonstruowane w procesie czytania fragmenty biografii w wielu przypadkach są jedynymi świadectwami potwierdzającymi ludzkie istnienia.

Oto epizod z dzieciństwa, a w nim córka przed chwilą wspomnianych Celiny i Przemysława, Marysia Pawlikowska. Rzecz dzieje się we dworze w Szetejniach:

Na lewo wchodziło się do sali jadalnej, gdzie była ta ceratowa kanapa, o której pisałem w *Dolinie Issy*. Ceratowa kanapa, na której doznałem po raz pierwszy wtajemniczenia w *Trylogię* Sienkiewicza. Ponieważ w 1918 roku przyjechała do Szetejń moja kuzynka, Marysia Pawlikowska, która była wysoką pannicą młodopolską z czarną wstążką przez szyję i która czytała mi Sienkiewicza, na tej kanapie. (AP, 153)

Ale Miłoszowi chodzi nie tylko o ocalenie pamięci o poszczególnych członkach rodziny. Ma też cel bardziej egoistyczny – dzięki wiedzy o ich losach chce zrozumieć bieg historii, uczynić ją mniej abstrakcyjną i anonimową. Wielka historia ożywiona historią osobistą staje się bardziej rzeczywista i konkretna. Miłosz pisał o tym w eseju *Przodkowie* z tomu *Rodzinna Europa*:

Jeżeli wspominam o moich przodkach, to dlatego, że są oni dla mnie siłą. Dzięki nim mogę dotknąć dawnych strojów, mebli, pisma na pożółkłych dokumentach jako rzeczy niezupełnie dla mnie martwych. Jest to jakby kotwica, której lina idzie w głąb i trzyma nas niedaleko pewnego punktu. A intuicja historyczna jest chyba niemożliwa, jeżeli brak punktu odniesienia. (RE, 30)

Najpierwszym „punktem odniesienia” jest dla autora *Rodzinnej Europy* Hrehory Miłoszewicz Miłosz, który wynurza się z litewskiej puszczy około roku 1580, by osiąść w okolicach Wędziagoły. Poeta, urodzony tu w XX wieku, nazwie to miejsce „mikrokosmosem nad Niewiażą” albo „Litwą gniazdową”. Swoje gniazdo będzie opisywał wielokrotnie, zapelniając je postaciami przodków, których historię pozna z rodzinnych kronik i opowieści, z encyklopedii, słowników biograficznych, opracowań historycznych i dokumentów archiwalnych. Bezcennym – choć stroniczym – źródłem wiedzy o linii Miłoszów mieszkających w Drui okaże się kronika Zygmunta Guze, jaką autor w 1962 roku przesłał poecie z myślą, że zosta-

nie wykorzystana w jego dziele. Stary już wtedy „pan Guze” tak pisał w liście dołączonym do swych zapisów:

Przesyłam Panu w surowym stanie materiał na opracowanie dalsze Pańskich prac *Kontynenty* albo *Rodzinna Europa*. Chociaż nazwa ta Europa w dzisiejszych czasach zblazowaną jest i czuć zgnilizną moralną, więc może Pan coś innego wynajdzie, dużo mówiącego z czasów Jagiellonów albo i Giedymina – czasy zamierzchłe, lecz pełne tajemniczości, szumiące lasami prasłowiańskimi, jak i Litwą legendarną. (SO, 117)

Zdarzyło się tak, jak chciał pan Guze. Adresat listu „wynałaził” w jego pamiętnikarskiej relacji tyle „innego”, że stała się ona znakomitym uzupełnieniem genealogii rodzinnej rekonstruowanej w esejach *Miejsce urodzenia* i *Przodkowie* z tomu *Rodzinna Europa* (1959) albo w poemacie *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* ze zbioru wierszy o tym samym tytule (1974). Opisane w kronice dzieje drujskiej linii rodziny Miłosz przedstawił, często cytując kronikarza, w obszernym szkicu *Opowieści pana Guze* zamieszczonym w książce *Szukanie ojczyzny* (1992). Na jego relację powoływał się też, odpowiadając na pytania Aleksandra Fiuta o rodowód i koligacje rodzinne (w rozmowie *Litwa gniazdowa* z tomu *Rozmowy z Czesławem Miłoszem*, 1981):

C. M. [...] Bo jak powiada nasz kronikarz, pan Guze, tamta rodzina z Czerei była zupełnie wariacka. Tylko trwonili, wydawali pieniądze, podróżowali, a ci Miłoszowie drujscy pracowali.

A. F. To znaczy drujscy to byli ci...

C. M. To ci właśnie, których sąsiadem był pan Guze. W jednej z Miłoszówien się kochał i stąd to jego zainteresowanie rodziną. No więc tam był ten Miłosz... Jak on się nazywał? Już nie pamiętam teraz..., który stracił nogę w bitwie pod Ostrołęką i ożenił się ze śpiewaczką włoską i kompozytorką Natalią Tassistro [...]. A jego synem, to znaczy synem jego i włoszki, był Władysław Miłosz, którego fotografie pan widział. Brodaty, czarny. On się ożenił z Żydówką, z Miriam Rozenthal z Warszawy. Synem tego małżeństwa był Oskar Miłosz. Jego ojciec to był awanturnik, lew, podbijacz serc niewieścich; balonem latał w Warszawie. [...] Słynny lowelas. W czasie Komuny Paryskiej zajmował się wykradzeniem zakonnicy z klasztoru [...].

Pamiętniki pana Guzego są interesujące, bo tam jest cała mentalność, powiedzmy, ortodoksyjna polska z końca XIX i z początku XX wieku. (AP, 130–131)

Genealogia wywiedziona w pamiętniku – czy też kronice – jeszcze raz została powtórzona w rozmowie z Renatą Górczyńską (*Podróżny świata*, 1983), przy okazji pytania o inspiracje w utworze *Osobny zeszyt: Przez galerie luster* (z tomu *Hymn o perle*, 1982). Poeta wykorzystał w nim fragmenty opowieści Guzego o życiu dziwaka i samotnika Eugeniusza Miłosza:

Czyta w kronice: „Wkrótce po swojej śmierci zaczął straszyc. Od tego czasu w Zamku niespokojnie było, ponieważ wszyscy zaczęli mówić, że Eugeniusz pan chodzi. Ruszały się meble,

chodziło biurko w jego pokoju, wśród nocy grał fortepian w jego gabinecie, niesamowite rzeczy działy się w bibliotece na górze”².

To tylko przykłady pokazujące, jak Miłosz nieustannie wpisuje rodowód w swoje dzieło. Z jednej strony śmieszy go polska mania doszukiwania się – jak mówi – „tych wszystkich sygnatów, herbarzy”, co uważa za negatywne dziedzictwo Polski szlacheckiej. Z drugiej strony jednak badanie własnych początków uznaje za ważne, bo wyraża się w tym zjawisku potrzeba ciągłości i „zakorzenienia się w przeszłości danego kraju” (por. AP, 128).

*

Porządkując chronologicznie „plemienne” tropy odnalezione w dziele poety, można przedstawić jego podróż do źródeł za pomocą wykresu genealogicznego. Są na nim puste miejsca, bo niektóre tropy się urywają (a może tylko zgubiłam je w gąszczu Miłoszowych gawęd?).

Ten wykres (zob. s.57) można teraz obdarzyć opowieścią. Zaczyna się ona mniej więcej tak:

Kraj urodzenia Czesława Miłosza przed wiekami „był puszcza, odwiedzana na brzegach tylko przez okręty Wikingów (RE, 17). Z czasem pojawiły się tu plemiona, którym nadano wspólną nazwę: Litwa. „Słabo zaludnione bory Litwy dostarczały możliwości karczunku i kolonizacji” (RE, 31). Pierwszy przodek poety, Hrehory Miłoszewicz Miłosz, przybył tu około 1580 roku (por. RE, 31). Kroniki rodzinne mówią o tym, że „kiedy w pobliżu Bałtyku zaczęło się robić ciasno” (RE, 34), a było to w końcu XVIII wieku, Józef Miłosz przewędrował nad Dniepr i tam zdobył majątek, stając się – w zupełnie nieprawdopodobny sposób – właścicielem kilkudziesięciu tysięcy hektarów „dziewiczego lasu”. Majątek i rodzinną siedzibę w Czerei dziedziczyli po nim „dziwacy i fantaści” – syn Artur, a potem wnuk Władysław. Dużo by opowiadać o tym, jak skandalicznie ten ostatni zapisał się w rodzinnej pamięci. Przypomnę tylko, że ożenił się z Żydówką, co rodzina uznała za zdradę. Owocem tego związku był Oskar Miłosz, który „doszedłszy do pełnoletności, sprzedał swoje dziedziczne olbrzymie lasy” (RE, 38), co również było nie do wybaczenia. Zwłaszcza że umieściwszy kapitał, pochodzący ze sprzedaży, w akcjach carskich, stracił wszystko w wyniku wybuchu rewolucji...

2 C. Miłosz, *Osobny zeszyt (1977–1979)*, w: tegoż, *Wiersze tom 3*, Kraków 2003, s. 229.

3 „Józef Miłosz wyemigrował na wschód, to znaczy na Białoruś, i został tam administratorem [...] książąt Sapiehów. [...] nabył te olbrzymie dobra [...] dlatego, że Sapieha musiał je sprzedać. To był warunek rządu rosyjskiego. Właściwie oddał je za darmo, upozorował sprzedaż, byleby nie oddać rządowi rosyjskiemu, dwóm swoim administratorom: Miłoszowi i Nitosławskiemu” (AP, 130).

2.

Biografie są jak muszle, i niewiele można się z nich dowiedzieć o mięczaku, który je zamieszkiwał. [...]

Wartość biografii polega więc jedynie na tym, że pozwalają odtworzyć mniej więcej epokę, na jaką dane życie przypadło.

C. Miłosz, *Biografie* (A, 70)

Nie wszystkie biografie „zamieszkiwane” przez krewnych Miłosza były dla niego jednakowo ważne. Na genealogicznej mapie wyjątkowe miejsce zajmowali Oskar Miłosz, dziadkowie oraz rodzice poety. Byli oni tak często bohaterami Miłoszowych narracji, że ich nazwiska stały się rozpoznawalne.

Do osób, o których nie można tego powiedzieć, należy Witold Miłosz. A jednak ten krewny w istotny sposób wpłynął na kształtowanie się światopoglądu i charakteru przyszłego poety, o czym świadczy między innymi historia z lat gimnazjalnych przywołana w *Rodzinnej Europie*. Na pytanie nauczyciela: „Po co ci proca?” dwunastoletni Miłosz odpowiada: „Żeby bić Żydów” (RE, 110). Był to pierwszy w jego życiu przejaw antysemityzmu. Zarazem ostatni, bo z przerażeniem zdał sobie sprawę, czyje powtarza poglądy:

[...] wstyd podczas zajścia z nauczycielem gnębił mnie tym dotkliwiej, że nagle, niemal w olśnieniu odkryłem rzeczywistego sprawcę i podżegacza. Był to jeden z moich krewnych, bardzo przeze mnie lekceważony. Z chwilą kiedy skojarzyłem mój występ z jego politycznymi perorami przy stole, kiedy niby nie słuchałem, ale słuchałem, wszelkie hasła narodowców musiały przywoływać odtąd jego żalostną osobę. (RE, 110–111)

Z tego samego mniej więcej okresu pochodzi inny epizod z udziałem tej „żałosnej osoby”. Wydarzenie miało miejsce w wileńskim kinie „Helios”, które od tej pory będzie przypominać poecie „o niejasnej, zepchniętej niżej niż świadomość obrzydliwości i hańbie” (ZMU, 34):

Pośród nieudanych karier Witusia, zanim umarł na gruźlicę w trzydziestym szóstym roku życia, takich jak służba w Korpusie Ochrony Pogranicza, udział w żydowskiej spółce handlu futrami itd., była też próba założenia kabaretu-rewii. Premiera w sali „Heliosu” się odbyła i ja, wówczas czternastoletni, nie mogłem bronić się przeciwko sprośnej wulgarności tego widowiska żadnym sensownym osądem, wstyd więc, z powodu Witusia, należącego bądź co bądź do rodziny, a też z powodu moich rodziców, którzy nawet się śmieli, pozostał nie ujęty, rozlewający się jak tłusta plama. (ZMU, 34)

Jaka rodzinna relacja łączyła Czesława Miłosza z nieudacznikiem Witusiem, który budził w nim tylko wstyd i zażenowanie? Witold był stryjem Czesława, czyli bratem jego ojca Aleksandra. Chory, samotny, bez zawodu i stałego zajęcia, był dla kilkunastoletniego chłopca symbolem klęski, przykładem życia, którego pod żadnym względem nie należało naśladować. Los stryja był dla Miłosza przestrożą, towarzyszącą mu do późnej starości, o czym zaświadczał w *Materiałach do mojej biografii*:

[...] rozmyślałem o jego losie całe życie, aż do dzisiaj. [...] Zdarzyło się tak, że kiedy z matką spędzaliśmy lato u Dobkiewicza nad jeziorem Gaładuś, zjawił się Wituś [...]. Nie było to może wskazane dla otoczenia, bo chorował na gruźlicę i rok później z niej umarł, ale co rodzina może zrobić w takiej sytuacji. Bez pracy i bez zawodu, bez żadnej żywej istoty, która by się nim zajęła, wychudzony, słaby, wegetował, nie robił nic, [...]. I niesłuchanie silny wpływ na moją młodocianą wrażliwość. Tak utrwał się we mnie lęk przed przegraną, aż rodzaj grozy, stąd też brała się moja aż przesadna dokładność i pracowitość. Jak też upór w trzymaniu się cnót solidności i wytrwałości. [...] Biedny Wituś jest więc jakoś odpowiedzialny za moje liczne wyróżnienia i nagrody, łącznie z Noblem. [...] Jego cierpienia, [...] wydawały mi się podte, nie miał nic, czego mógłby się uchwycić, cierpiał, jak cierpi chore zwierzę. Zdawałem sobie sprawę, że sądzę niesprawiedliwie [...]. Jednakże patrząc na Witusia, czułem inny lęk – przed bezwładem umysłu, którym są dotknięci dorośli [...]. Postanowiłem nie dać się i pozostać umysłowo aktywny jak najdłużej, co udało mi się przynajmniej do teraz, tj. do 89 roku życia. Rozmyślając o Witusiu, doszedłem do przekonania, że jestem genetycznie obciążony, od strony Miłoszów, muszę więc kompensować szczególnym moim wysiłkiem⁴.

Historia Witusia, podobnie jak wnioski z niej płynące, musiała być dla Miłosza od początku bardzo ważna, skoro uczynił ją materiałem swego pierwszego opowiadania, które napisał, gdy miał lat dwadzieścia sześć. Jeżeli Wituś był „jakoś odpowiedzialny” za wszystkie późniejsze sukcesy poety, to za wyróżnienie noweli *Obrachunki* w konkursie „Pionu” był odpowiedzialny szczególnie⁵. Wszystko bowiem odsyła w niej do rozmyślań o Witusiu, począwszy od tytułu, poprzez fabułę i bohaterów, aż po hasło, jakim autor opatrzył swój tekst, wysyłając go do redakcji „Pionu”: „Cudza choroba”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że pierwszoosobowy narrator (a jednocześnie bohater) *Obrachunków*, który opowiada o zawiłanych relacjach rodzinnych, to *porte parole* autora, konstruującego fikcyjny świat w oparciu o własne doświadczenia. W opowiadaniu Wituś jest Kostusiem, a babka Miłoszowa (matka Witusia) babką Dowkontową. W pamięci opowiadacza – jak we wspomnieniach poety – ci dwoje

[...] są złączeni nierozdzielnie, niemożliwi do przywołania osobno: jeżeli rysuję teraz na tle okna jego chudą twarz z garbatym nosem, z wąskim czołem, jego latające czarne oczy i długie ręce z zakrzywionymi palcami, pełne gorączki i gestykulacji – natychmiast ukazuje się obok

4 Cz. Miłosz, *Materiały do mojej biografii*. Tekst niepublikowany, znajdujący się w Archiwum Czesława Miłosza w Krakowie. Cyt. za: A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 40–41.

5 W styczniu 1937 roku tygodnik literacko-społeczny „Pion” ogłosił konkurs na nowelę. Jego rozstrzygnięcie nastąpiło w maju 1938 roku. Decyzją jury nie przyznano pierwszej (1000 zł) i drugiej (500 zł) nagrody, a całą kwotę rozdzielono między trzech autorów (po 500 zł). Czwartą nagrodzoną nowelą były *Obrachunki* Czesława Miłosza – autor otrzymał 250 zł. *Obrachunki* opublikowano w 1938 roku w 23. numerze „Pionu” (z datą 12 czerwca). O konkursie i noweli Miłosza zob. A. Szawerna-Dyrszka, „*Obrachunki*” w „*Pionie*”, czyli o pewnym konkursie i debiucie prozatorskim Czesława Miłosza, w: *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015, s. 277–284. W niniejszym artykule odwołuję się do ustaleń zawartych w tym tekście.

płacząca twarz babci Dowkontowej, jej różowe policzki, które do ostatka zachowały dobroduszny wyraz, łudząc pozorną pogodą nieświadomych tragedii. Są przede mną tak oboje – babcia Dowkontowa usiłuje przybrać obojętny wyraz, grzebiąc w kufrze, aby stamtąd wydobyć srebro przeznaczone na zastaw w lombardzie, Kostuś przemawia do mnie, żartując, aby ukryć niepokój, albo schyla się, całując ją w rękę, pocałunkiem, w którym odgaduję fałsz. Dziś nawet wobec tych dwojga nie jestem swobodny; jakby te słowa pogardy i wstrętu do słabej, czulej dobroci zostały przeze mnie przed chwilą wymówione⁶. (PMU, 313)

Hipokryzja, niecierpliwość, brak wytrwałości, zmienność, powierzchowność, niekonsekwencja, to tylko niektóre cechy osobowości Kostusia, składające się na obraz człowieka słabego i bez zasad, z góry skazanego na klęskę. Lęk przed powtórzeniem takiego przeznaczenia wyzwala w bohaterze-narratorze mechanizm obronny. Z determinacją kształtuje swój charakter, by porażka stryja nie stała się jego udziałem. Po latach nadal rozpamiętuje walkę, jaką stoczył:

Nauczyłem się zwyciężać, narzucałem sobie w ciągu całych lat ćwiczenia i próby, a obszar pragnień rósł, rósł, aż poznałem, że nie ma nasycenia, że nie ma granic lęku.

A Kostuś był pierwszym moim przewodnikiem, nieświadomym inicjatorem w tajemnicze dyscypliny. Nie wolno było mu ufać, świat wymykał mu się, omijał go z daleka i pierwszy gorzki smak górowania nad innym człowiekiem przeżyłem wtedy, gdy przeniknąłem kruchość i chwiejność tego charakteru, kiedy potrafiłem jego szybkim i bezładnym gestom przeciwstawić uśmiezek ironii. Odgadłem, że Kostuś jest słaby, słaby nie tylko wolą, ale i ciałem. (PMU, 318–319)

W obawie przed odziedziczeniem ułomności stryja bohater pyta: „Czy Kostuś był zwyrodniały?”. Odpowiedzi poszukuje w historii rodzinnej, bliskiej prawdy o losach Witolda Miłosza, jego brata Aleksandra oraz ich rodziców – Artura Miłosza i Stanisławy z Łopacińskich Miłoszowej:

Kiedy urodził się Kostuś, dziadek Dowkont był już stary i umarł, przeziębivszy się na polowaniu, w parę lat potem. Kostusia wychowała babka Dowkontowa, ale nie umiała sobie z nim poradzić, umiała tylko rozpaczać, kiedy Kostuś wyłamywał się spod jej opieki. Znadto go kochała, taka była powszechna opinia. (PMU, 319)

Porównajmy ten fragment opowiadania z biograficzną gawędą autora:

Mój dziadek, Artur Miłosz, ożenił się dość późno, bo najpierw rozrabiał. [...] Więc on ożenił się ze Stanisławą Łopacińską i mieli dwoje dzieci: Aleksandra, który był moim ojcem, i Witolda. Mój dziadek umarł, kiedy synowie byli mali, tak że moja babka wychowywała tych synów sama. Miała bardzo duże trudności, bo była niesłychanie niezaradna. (AP, s. 132)

Los Kostusia domyka się ostatecznie tak samo jak los Witolda – umiera na gruźlicę. Być może ostatnia scena opowiadania, w której bohater odwiedza stryja w szpitalu na kilka dni przed jego śmiercią, też oparta została na rzeczywistym zdarzeniu. W scenie tej triumf „osiemnastoletniego prymusa” zderza się niespodziewanie ze zwycięstwem Witusia nad:

6 Cytaty z *Obrachunków* podaję za wydaniem: Cz. Miłosz, *Obrachunki*, w: tegoż, *Przygody młodego umysłu...*, s. 311–323.

Kościuszko wynurzył się z ciemnego korytarza i przywitał mnie cichutko. [...] Triumf mój był zupełny, wiosna wywoływała mnie, przygotowywała się do przyjęcia mnie z powrotem [...]. Ukradkiem zerkałem na palce Kościuski, cienkie, długie i pomarszczone, potem na szyję z wystającą grdyką. Krótko zatrzymałem się na jego twarzy. Wtedy trwoga uderzyła we mnie. [...] Lekki dobrotliwy humor zwężał jego źrenice i w tym świetle nowym, nieznanym to, co mówił, nabierało znaczenia słów rzucanych łaskawie, od niechcenia, przez kogoś, kto zniża się do rozmowy o błahostkach. Nie wspominał wcale o chorobie. Ale przy którymś zdaniu, kiedy napomknąłem o bliskim lecie, poruszył ramieniem pozornie bez związku, a ruch ten wyrażał jakby kpiarstwo. (PMU, 322–323)

Obrachunki są szczególnym epitafium dla Witolda Miłosza – być może jedynym śladem jego istnienia⁷, niepotwierdzonym dziś nawet napisem na kamieniu nagrobnym. Z zapisków brata poety Andrzeja wynika, że Witolda, zmarłego w pierwszej połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku, pochowano na Cmentarzu Bernardyńskim lub Antokolskim w Wilnie. Jego grobu jednak – podobnie jak miejsca spoczynku Stanisławy Miłoszowej, zmarłej mniej więcej w tym samym czasie i pochowanej obok syna – nie udało się dotąd odnaleźć⁸.

Bibliografia

- Franaszek A., *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- Mieczkowski R., *Pod znakiem polskiego noblisty*, „Znad Wilii” 2011, nr 4.
- Miłosz Cz., *Abecadło*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Autoportret przekorny – rozmowy z Aleksandrem Fiutem*, Kraków 2003.
- Miłosz Cz., *Obrachunki*, w: tegoż, *Przygody młodego umysłu. Publicystyka i proza 1931–1939*, Kraków 2003.
- Miłosz Cz., *Rodzina Europa*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Szukanie ojczyzny*, Kraków 2001.
- Miłosz Cz., *Zaczynając od moich ulic*, Kraków 2006.
- Szawerna-Dyrszka A., *Obrachunki w „Pionie”, czyli o pewnym konkursie i debiucie prozatorskim Czesława Miłosza*, w: *Balaghan. Mikroświaty i nanohistorie*, red. M. Jochemczyk, M. Koszka, B. Mytych-Forajter, Katowice 2015, s. 277–284.

7 „[...] myślę, że Kościuszko wybaczyłby mi to, co o nim piszę. Trudno, zaważył na moim przeznaczeniu, nadał mu kierunek, teraz musi się wypłacić, chociaż nic po nim nie zostało, prócz odbicia w mojej pamięci, bo wątpię, czy ktokolwiek oprócz mnie o nim pamięta”. (PMU, 312)

8 O poszukiwaniu grobu babki i stryja przez Czesława i Andrzeja Miłoszów pisze Romuald Mieczkowski, zob. *Pod znakiem noblisty polskiego*, „Znad Wilii” 2011, nr 4.

Anna Szawerna-Dyrszka
Silesian University in Katowice

**“VAGUE TRIBAL AFFAIRS”.
FAMILY BIOGRAPHIES IN THE WORKS BY CZESŁAW MIŁOSZ**

Summary

The author follows family tropes in the works of Czesław Miłosz. Carefully reading the works of the poet, she gathers pieces of family stories and shows how they form shorter or longer chapters of human lives. The complete works by Miłosz allow the reader to track his genealogy back to the 16th century; it is illustrated by a drawing of his family tree created by the author of the article. The interpretational section of the paper is devoted to the uncle of the poet, Witold Miłosz, whose biography is referenced by the character of Kostus in the novella *Obrachunki* (Settling the Accounts)

Keywords: Czesław Miłosz, biography, ancestors, family, memory.

